

Delegacja rządowa Związku Radzieckiego przybyła do Warszawy

WARSZAWA. — 29 bm. przybyła do Warszawy radziecka delegacja rządowa w celu zawarcia umowy o współpracy kulturalnej między Polską a ZSRR.

W skład delegacji wchodzi: minister Kultury ZSRR — N. Michajłow (przewodniczący delegacji), wiceminister Szkolnictwa Wyższego ZSRR — B. Gieraszczenko, wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą — N. Wizylin, zastępca sekretarza naukowego Akademii Nauk ZSRR — N. Sisakian oraz naczelnik wydziału krajów Europy Wschodniej Ministerstwa Kultury ZSRR — A. Dziężew.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 155 (1495) sobota—niedziela, 30. VI. — 1. VII. 1956 r. Cena 20 gr

IV Kongres ZSCH zakończył obrady

4 białostoczan we władzach naczelnych

Delegaci Białostocczyny wraz z całym Kongresem ostro potępili sprawców poznańskiej prowokacji

(Od specjalnego wysłannika „Gazety”)

Z głębokim oburzeniem przyjęli delegaci na IV Kongres ZSCH wiadomość o prowokacji poznańskiej. Już pierwszy dyskusyjny zabiegający głos podczas wczorajszych obrad, a wśród nich, nasz delegat Antoni Sujkowski z pow. Kolno, ostro potępili sprawców wypadków poznańskich. Przedstawiciele całego polskiego chłopstwa pracującego zebrani na Kongresie, uchwalili rezolucję potępiającą tych, którzy osmieleli się podnieść zbrodniczą rękę na nasze zdobycze. „Domagamy się — czytamy w rezolucji — surowego ukarania sprawców prowokacji, których nazwiska okryły się piętnem hańby i zdrady”.

W trzecim dniu Kongresu kontynuowana była dyskusja. Chłopi poruszyli najróżnorodniejsze problemy nurtujące wieś. Mówiono o pracy kulturalnej — oświatowej, o spółdzielczości zdrowia i o sprawach kobiecych. Dyskusjanci wskazywali, iż nienormalna jest sytuacja, że na wsi działają dwie organizacje kobiece — koła gospodyń wiejskich i Liga Kobiet. Zdaniem wielu delegatów, Kongres powinien jasno określić, kto ma opiekować się kobietami wiejskimi — Liga Kobiet czy ZSCH.

Bardzo ciekawą sprawę poruszył jeden z delegatów woj. wrocławskiego. Większość naszych wsi — mówił on — to spółdzielnie produkcyjne. W każdej spółdzielni marnuje się bezużytecznie wiele drobnych narzędzi rolniczych, które mogłyby służyć chłopom indywidualnym w innych częściach Polski.

Antoni Sujkowski z pow. kolneńskiego, który zabierał wczoraj głos, jest już starszym człowiekiem. Może dlatego mówił on nieco chaotycznie. Ale poruszył wiele istotnych spraw, jak np. współpraca ZSCH z radami narodowymi, czy sprawa krytyki i samokrytyki w terenowych kołach Związku.

Władysław Winko, prezes Zarządu Powiatowego ZSCH w Łomży, przemawiał pod koniec drugiego dnia obrad. Ponieważ nie zdążyłem obszernie donieść o tym Czytelnikom w poprzedniej korespondencji, chcę to uczynić teraz szerzej, tym bardziej, że wystąpienie naszego delegata należało do ciekawych.

Władysław Winko krótko omówił osiągnięcia ZSCH w powiecie łomżyńskim. Przytoczył cyfrę — 700 różnych rodzajów prostych form kooperacji, do których powstań w dużym stopniu przyczynili się samopomocowcy.

Następnie nasz dyskutant polemizował z niektórymi

stwierdzeniami prezesa CRS tow. Jańczyka, który odpowiadając na krytyczne głosy pod adresem handlu spółdzielczego jeszcze w drugim dniu obrad stwierdził, że co prawda spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu jest dzieckiem ZSCH, ale dzieckiem, które już podrosło i mocno stanęło na nogi.

— To prawda — mówił nasz delegat — że spółdzielczość samopomocowa jest

●● Ciąg dalszy na str. 2

Delegaci na Kongres ZSCH w Radzie Państwa



28 bm. odbyła się w Radzie Państwa w Warszawie dekoracja zasłużonych członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi dokonał Przewodniczący Rady Państwa tow. Aleksander Zawadzki.

NA ZDJĘCIU: Wacław Adamek rolnik z gromady Pogorzela (powiat Krotoszyński, woj. poznańskie) otrzymuje Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski. CAF — fot. Baranowski

Z pobytu sekretarza generalnego ONZ w Polsce

WARSZAWA. — W godzinach południowych dnia 29 bm. bawiący w Warszawie sekretarz generalny ONZ — Dag Hammarskjöld odbył rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych PRL — Adamem Rapackim. Sekretarzowi generalnemu ONZ towarzyszyli: dyrektor gabinetu — p. L. Finnmark i sekretarz osobisty — p. W. Rannallo.

Ze strony polskiej w rozmowie wzięli udział: wice-ministrowie Spraw Zagranicznych — M. Naszkowski i J. Winiewicz, stały przedstawiciel PRL przy ONZ — amb. H. Birecki, amb. J. Michałowski oraz wicedyrektor departamentu organizacji międzynarodowych MSZ — A. Szymanowski.

WARSZAWA. — 29 bm.

Posiedzenie sejmowej komisji gospodarki komunalnej

WARSZAWA. — Biuro Sejmu zawiadamia, że posiedzenie sejmowej komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej odbędzie się 2 lipca br. w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4. Początek posiedzenia o godz. 10.

Akademia z okazji święta Marynarki Wojennej

GDYNIA. — 29 czerwca odbyła się uroczysta akademia z okazji święta Marynarki Wojennej.

Orkiestra MW odegrała Hymn Narodowy Polski. Następnie o kolizyjności referat wygłosił dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Z. Studziński.

Ogólnopolskie spotkanie inteligencji

WARSZAWA. — Z inicjatywy Krajowego Ośrodka Współpracy Klubów Inteligen-

cji przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego — dnia 29 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady delegatów klubów inteligencji z całego kraju. Zjazd poświęcony jest omówieniu roli i zadań inteligencji w społeczeństwie socjalistycznym.

W obradach zjazdu bierze udział sekretarz OKFN Józef Kalinowski.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad, w którym zabrało głos kilkudziesięciu dyskusyjantów, odbył się wieczór artystyczny z udziałem pianistki Danuty Dworakowskiej oraz estrady poetyckiej Warszawskiego Klubu Inteligencji „Krzywe Koło”.

Belgowie zaproszeni do Chin

Senat belgijski przyjął w czwartek oficjalne zaproszenie, by wystąpić delegacja parlamentarzystów belgijskich do Chińskiej Republiki Ludowej. Przeciwnie przyjęciu zaproszenia głosowali deputowani partii chrześcijańsko-socjalnej.

Transakcje na Targach Poznańskich trwają normalnie i wykazały tendencje wzrostu

POZNAŃ. — W dniach 28 i 29 czerwca — końcowych dniach XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich oczekiwany był wzrost nasilenia rozmów handlowych i liczby zawieranych kontraktów przygotowanych poprzednio. Czwartkowe zamieszki w Poznaniu nie zahamowały działalności naszych centrów. W ich siedzibach kontynuowane było analizowanie szeregu kontraktów. Obroty tego dnia były duże. Szczególnie dotyczy to transakcji importowych. Węgier sprowadzamy m. in. 34 autobusy oraz 3.000 radioodbiorników. Zakontraktowano również

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów tow. J. Cyrankiewicza

wyłoszone 29 bm. przed mikrofonem poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia

OBYWATELE, MIESZKAŃCY POZNANIA, ROBOTNICY, INTELIGENCJA, MŁODZIEŻ!

Mówię do Was z głębokim bólem, bo to nasze piękne, znane ze swej pracowitości, z patriotyzmu i z zamiłowaniem do porządku miasto, stało się terenem zbrodniczej prowokacji i krwawych zaszczepień, które wstrząsnęły sumieniem każdego uczciwego Polaka, i które społeczeństwo z całych swoich sił stanowczo potępia.

Mówimy ze sobą szczerze i wcale nie trzeba ukrywać faktu, że zbrodniczy prowokatorzy wykorzystali istniejące bezsprzecznie bolączki i niezadowolenie w niektórych zakładach pracy z powodu trudności ekonomicznych i rozmaitych dokuczliwych nieraz bolączek. Jeżeli chodzi o bolączki ujawnione w całym szeregu zakładów pracy w Poznaniu, które w dużym stopniu wywołane zostały błędami i nieprawidłowym stosowaniem obowiązujących przepisów, to rzecz jasna, błędy te muszą być i będą natchniami — poprawione, zwłaszcza, że decyzja o poprawieniu tych błędów zapadła ze strony rządu i partii jeszcze kilka dni temu, wówczas, gdy delegacje robotników przyjęte zostały przez przedstawicieli rządu i słuszne ich postulaty zostały załatwione pozytywnie.

Nie przeszkodziło to prowokatorom w zorganizowaniu w czwartek demonstracji, którą od dawna przygotowywali także przy pomocy przyjeżdżających organizatorów.

Na Poznaniu skupiła się cała uwaga ośrodków imperialistycznych, albowiem chodziło o to, aby Poznań, miasto międzynarodowych targów i w okresie targów, uczynić terenem zamieszek. Chyba nie ma nikogo naiwnego, aby tego nie widział. W takich rzeczach nie ma przypadków. Wróg starał się więc wykorzystać niezadowolenie

części robotników i pracowników Poznania, spowodowane trudnymi warunkami materialnymi ludności pracującej, a zwłaszcza robotników. Bo przecież wiadomo, że warunki te nie są takie, jakie chcielibyśmy żeby były.

Komitet Centralny partii i rząd opracowały plan działania, który pozwoli na stopniowe podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. Uwzględni się przy tym przede wszystkim te grupy zatrudnionych, których zarobki układają się specjalnie niekorzystnie. Nie chcemy tu niczego obiecywać, bo obietnic nie mają sensu i z obietnic nie byłoby poprawy stopy życiowej, ale chcemy to w miarę sił i środków, które całe społeczeństwo, w szczególności robotnicy i chłopcy wypracowują — realizować. Temu zadaniu chcemy poświęcić nasze wysiłki. Ale czy o to chodziło prowokatorom? Oczywiście, chodziło im o coś zupełnie odwrotnego. I o ile robotnicy Poznania mieli niewątpliwie na celu przedstawienie swych postulatów, co jest ich prawem — to prowokatorzy i agenci imperialistyczni mieli na oku coś zupełnie odwrotnego. Chęć przeszkodzić w realizacji tych postulatów, co im się nie udało i chcieliby wywołać anarchię, która przeszkodziłaby także postępującym procesom demokratyzacji naszego życia. Tego imperialistyczni agenci najbardziej się boją. Toteż nie dziwne, że te zamierzenia wicherzyli spaliły na panewce w momencie, gdy zostało to rozeznanie przez ogromną większość klasy robotniczej, która odcięła się i odstąpiła od następnej fazy demonstracji, od ponurych popisów agentów i prowokatorów, występujących z bronią w ręku i atakujących gmachy publiczne. Wtedy stanęła już nie sprawa słusznej krytyki ze strony robotników, nie sprawa wysuwania słusznych czy mniej słusznych, możliwych czy jeszcze niemożliwych w naszych warunkach do realizacji postulatów, stanęła sprawa przygotowanego przez prowokatorów zbrojnego porwania się na władzę ludową, atakowania gmachów państwowych, napaści na pracowników milicji i bezpieczeństwa. Wtedy robotnicy w masie swojej, z wyjątkiem obalamuonych jednostek, poparli oczywiście władzę ludową, swoją władzę. Wtedy w niektórych punktach miasta, na niektórych dachach, prowokatorzy ustawili karabiny maszynowe, które godziły zarówno w strażników porządku, jak i w spokojną ludność i pochłonięły ofiary.

To już miało tyle wspólnego z robotnikami, ile wspólne ma z nimi imperialistyczny agent, który całą naszą Polskę chciałby wtroczyć w upadek, a potem spowodować powtórzenie tych tragedii, jakie przeżywała bohaterka ludność Poznania w okresie hitlerowskiego najazdu.

Oczywiście, że do tego nie dojdzie, bo i Polska jest dzisiaj inna i inny jest układ sił międzynarodowych, sił pokoju i postępu, które coraz bardziej skłaniają wszystkich do pokojowego współżycia i współistnienia, chociaż przyprawiają o wściekłość prowokatorów wojennych. Nie przeszkodziło to, rzecz jasna, ciemnym siłom prowokacji w bezskutecznych zresztą próbach odwrócenia biegu historii za pomocą skrytobójczych strzałów.

Należy podkreślić pełne odpowiedzialności i obywateli.

■ Ciąg dalszy na str. 2

Unieszkodliwimy wrogów

Z zebrań białostockich organizacji partyjnych

Wypadki poznańskie wstrząsnęły białostocką klasą robotniczą, wywołując głęboki gniew na wrogów, godzących w najżywniejsze interesy wszystkich ludzi pracy w Polskę Ludową. Wyrazem ostrego potępienia prowokatorów, wyrazem wiary, że partia i władza ludowa poradzą sobie z nimi, były ze-

brania organizacji partyjnych, odbyte w piątek w licznych białostockich zakładach pracy.

O co chodziło wrogom? Chodziło o to — stwierdzali uczestnicy zebrań — aby zakłócić naszą sytuację gospodarczą, przeszkodzić w dal-

Obszerniejszą relację o przebiegu zjazdu w Poznaniu zamieszczamy na str. 2.

■ Ciąg dalszy na str. 3

PRZEKUPKI

Na białostockim rynku...

Fot. „Gazeta” — Z. Zahemba



Zwyczajny to, codzienny widok uroczego jeziora Necko.

TURYSTA - to też człowiek

...A DO TEGO pragnący wypoczynku i uraż. Wraż. jakich dostarcza przyroda, piękno, estetyka.

Przyroda... Niewiele się jej widzi przez okna biura, czy fabryki. Zwykle to rzecz, że człowiek staje zdumiony i oszołomiony, kiedy na rogu ulicy spostrzeże sprzedawane tulipany, czy narcyzy. I myśli wtedy: — przecież to już maj.

Marzą się wówczas długie wędrówki, drzewa — fantastycznie skróconą linią odbite w jeziorze, kajaki i żaglowiki, nocleg w lesie i pieczenie w ognisku ziemniaki.

Przypuszczamy — że w krótkim czasie marzenia się spełniają. I wtedy — do ręki piekacz, koc, cieple swetr. I wtedy droga — być może — na Augustów.

Tu znajdują ludzie piękno. Uważając harmonie cieni i blasku w chwili słonecznego zachodu, czerwieni i złota wschodu, słowem — wszystkie bogactwa, jakie przyroda rodzi tu hojną ręką. Białe płachty żagli wydają się na tle niebieskiego nieba, a przez okna łodzi, kajaki, nocleg w lesie i pieczenie w ognisku ziemniaki.

Wystarczy spojrzeć na zdjęcie. Zwykle to, codzienny widok brzegów uroczego jeziora Necko. Łódzie, motorówki, żagle, kajaki nie i turyści.

Mamy więc już turystów, przyrodę, piękno. A estetyka? Trzeba chyba i o niej powiedzieć słów kilka. Nie zawsze bowiem jest pogoda, słońce i ciepło. Czasem trzeba spędzić cały dzień ot tak, przy brzydu. Gdzie? Oczywiście, w restauracji augustowskiego schroniska PTT-K.

Schodzą się wtedy mieszkańcy kolorowych domków campingowych i ci, którym nocleg wypadł w pokojach schroniska. Restauracja się zapelnia. Jest szaro. Chyba jednak nie dlatego, że za oknem deszcz. Po prostu estetyka wnętrza jadalni jest przez kierownictwo PTT-K zignorowana.

Ala czy tylko wnętrza? Zaprzeczaniem wszelkiej estetyki jest sposób podawania posiłków, zwłaszcza śniadani i kolacje. Jeszcze do obiadów talerze raczej się „stosuje” (trudno jest zupę uprosić ze stołu). Natomiast piczeczki i wędliny podaje się z zasady z ręki do ręki, albo się rzuca na stół.

Nie mamy co prawda zdjęcia „popularizującego” ten augustowski zwyczaj. Nietrudno chyba jednak sobie taki widok wyobrazić. Wszyscy się pewno zgodzą, że przeskok od piękna za oknem do brzydoty wewnątrz schroniska jest raczej niewskazywany.

TAK, TURYSTA też człowiek. I skoro za coś płaci, to trzeba o niego jakoś dbać. Tym bardziej, że Augustów ściągają coraz więcej wczasowiczów nie tylko z Białej, ale z całego kraju. Tym bardziej, że na rzecz augustowskich jezior, coraz więcej osób rezygnuje z miejscowości wczasowych o ustalonej już reputacji.

W ramach tej dbałości mieszczą się również jakieś ciekawe, dobrze pomyślane imprezy. Z niedawnych w pięknym tygodniu sobót jest jednak pewna korzyść — stała estrada nad wodą. Imprezy urządzane w miejscu, gdzie sifuniec jest uwydatniony, niebo, a podłoga — trawa i nadbrzeżny piasek, to jednak jest atrakcją.

duże przeżycie, urażenie. Spróbujmy to miejsce wykorzystać. Po winno to być chyba ambicją augustowskich organizacji masowych.

Przez jezioro Raspuda szlak wodny prowadzi wprost na jezioro Necko.



Czasami trzeba spędzić cały dzień ot tak, przy brzydu.

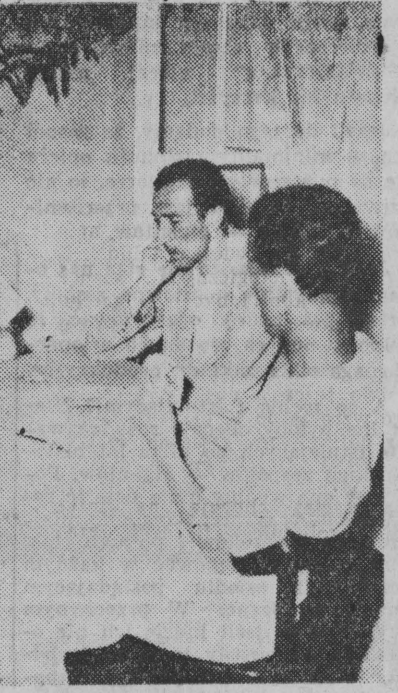
Rajgród - jedna z dawnych stolic Jaćwieży

M ało jest dziś w Polsce ludzi, którzy nie słyszeli o Rajgrodzie. Nazwa jego rozlega się szeroko w związku z gigantycznymi robotami wodno-melioracyjnymi prowadzonymi od roku 1951 na okolicznych bagnach zwanych Kuwasami. Jeszcze parę lat, a Rajgród stanie się ośrodkiem wielkiej bazy hotelowej, jaka ma tu powstać w związku z osuszeniem i zagospodarowaniem okolicznych bagien.

Piękna i bogata jest historia Rajgrodu. Niedługo był to jeden z najważniejszych grodów plemion jaćwieskich, wziętych przez Krzyżaków. Nazwa jego brzmiała Raj. Łącząc się przy pomocy wypływającej z sąsiedniego jeziora rzeki Jęzarki z rzeką Elką, a przez nią z Biebrzą i Bugiem, prowadziła Rajgród szeroki handel zamykany z Rusią i sąsiednim Mazowszem, sprowadzając w zamian za skórę i skóry — zboże i inne potrzebne Jaćwiesom towary. Rozwójowi grodu sprzyjał też przechodzący od wieków stary trakt handlowy łączący Rusię poprzez Drohiczyń i Winię z Jaćwieską. Można stąd wnosić, że Rajgród był najważniejszym ośrodkiem handlowym Jaćwies.

W wieku XIII zawiązała się w Jaćwiesie śmiertelna niebezpieczeństwo. Od południa ze strony Winię postawiono się ku niemu osadnictwo mazowieckie, a do zachodu zbliżyły się zakate w stale groźne zastępy krzyżackie. Porwała się Jaćwież do broni, ale sprostania nie zdołała. Zgłoszenia miały pozostać „puste i nierozdane”. Wkrótce po najeździe tatarskim w r. 1240 spustoszone i wydłubione okolice tej części Podlasia załaził Warymunt książę litewski, oddając je później w posiadanie bratu swemu Trojdenowi.

Przez jezioro Raspuda szlak wodny prowadzi wprost na jezioro Necko.



Czasami trzeba spędzić cały dzień ot tak, przy brzydu.

Z PRZESZŁOŚCI BIAŁOSTOCZYZNY

Rajgród - jedna z dawnych stolic Jaćwieży

M ało jest dziś w Polsce ludzi, którzy nie słyszeli o Rajgrodzie. Nazwa jego rozlega się szeroko w związku z gigantycznymi robotami wodno-melioracyjnymi prowadzonymi od roku 1951 na okolicznych bagnach zwanych Kuwasami. Jeszcze parę lat, a Rajgród stanie się ośrodkiem wielkiej bazy hotelowej, jaka ma tu powstać w związku z osuszeniem i zagospodarowaniem okolicznych bagien.

Piękna i bogata jest historia Rajgrodu. Niedługo był to jeden z najważniejszych grodów plemion jaćwieskich, wziętych przez Krzyżaków. Nazwa jego brzmiała Raj. Łącząc się przy pomocy wypływającej z sąsiedniego jeziora rzeki Jęzarki z rzeką Elką, a przez nią z Biebrzą i Bugiem, prowadziła Rajgród szeroki handel zamykany z Rusią i sąsiednim Mazowszem, sprowadzając w zamian za skórę i skóry — zboże i inne potrzebne Jaćwiesom towary. Rozwójowi grodu sprzyjał też przechodzący od wieków stary trakt handlowy łączący Rusię poprzez Drohiczyń i Winię z Jaćwieską. Można stąd wnosić, że Rajgród był najważniejszym ośrodkiem handlowym Jaćwies.

W wieku XIII zawiązała się w Jaćwiesie śmiertelna niebezpieczeństwo. Od południa ze strony Winię postawiono się ku niemu osadnictwo mazowieckie, a do zachodu zbliżyły się zakate w stale groźne zastępy krzyżackie. Porwała się Jaćwież do broni, ale sprostania nie zdołała. Zgłoszenia miały pozostać „puste i nierozdane”. Wkrótce po najeździe tatarskim w r. 1240 spustoszone i wydłubione okolice tej części Podlasia załaził Warymunt książę litewski, oddając je później w posiadanie bratu swemu Trojdenowi.

„MAZOWSZE” - bukiet kwiatów polskich w Rumunii

■ Ciąg dalszy ze str. 1

deusa Sygietyńskiego, którego duchem żyje „Mazowsze”.

W czasie koncertu w Operze w Cluj spotkała nas miła niespodzianka. Okazało się, że, podobnie jak w Operze Bukareszteńskiej, gdzie baletmistrem jest Polak Romanowski — w Operze w Cluj baletmistrem jest inny polski tancerz — Morawski. A Morawski, to stary przyjaciel profesora baletu „Mazowsza” — Mariana Wintera. Winter i Morawski przed laty występowali razem u Pawłowej i Diaglewa. Ich spotkanie po 30 latach było niezwykle serdeczne.

Po koncercie, tak jak w poprzednich miastach, publiczność czekała cierpliwie przed operą na naszą młodzież. Widzowie podchodzili do naszych młodych artystów i obdarowywali ich wiankami kwiatów.

I znów, jak codziennie, nastąpił wieczorem wyjazd do innego miasta. Gdy poznaje się przez reszpołu od „kuchni”, można dopiero w pełni zrozumieć, ile wysiłku i nerwów kosztuje zorganizowanie każdego spektaklu.

Samo przewożenie z wagonów i z powrotem 40 skrzyn z kostiumami, instrumentów orkiestry oraz pieknie malowanych w kwiaty praktykabili (schodki, na których stoi chór) nie jest drobnostką. A wszystko musi odbywać się z punktualnością, w tempie nieraz błyskawicznym, gdyż czas odjazdu naszego pociągu następuje czasem w półtorej godziny po opadnięciu kurtyny.

Ostatnim punktem tournée „Mazowsza” był wielki ośrodek metalurgiczny w Reszcie, gdzie znajduje się największa rumuńska fabryka lokomotyw. Niedawno wypuściła ona ze swych warsztatów tysiączny parowóz wyprodukowany po wojnie. Są tu także kopalnie węgla, rudy żelaznej, wielkie huty. Publiczność, w większości robotnicza, przyjęła koncert entuzjastycznie.

W przeddzień powrotu do Polski

zwiadziłszy Muzeum Rewolucji 1848/49 w Aradzie. Bardzo dużo tu pamiętało po generale Bemie i innych Polakach — uczestnikach Rewolucji Węgierskiej. Bem był wówczas dowódcą oddziałów rewolucyjnych w Siedmiogrodzie. Ogłędaliśmy stoł, przy którym pracowali, mały stołik, przy którym jadł kolację z wodzem Rewolucji Węgierskiej — Kossuthem.

Szybko mijają ostatnie godziny na ziemi rumuńskiej. Tak jak wszędzie — i tutaj, w tym ostatnim mieście rumuńskim, witano „Mazowsze” niezwykle serdecznie. Jak wszędzie, orkiestra na dworcu, odjeżdżającym flagami polskimi, delegacja z kwiatami i tradycyjny wspólny już taniec „Perenica”. Jednym słowem, serdeczny nastrój przyjaźni. Za parę godzin przekroczymy granicę węgierską, a młodzież „Mazowsza” pozostaną na długo wspomnienia z pobytu w pięknej Rumunii, która tak wysoko oceniła sztukę polską.

ALEKSANDER ROWIŃSKI



Jolanta Leliwa-Skowrońska

Dzieciństwo (Z cyklu: „Podlasie”)

Wydmy płaszczyste ponad Narwią i wyspy wikliny popłatanych, wiklin, co złoć się i barwią liściem białoczerwym, wiosnianym. Brzegów urwiska porośnięte tarasem o zapachu miodnym i las sosnowy, las zaklety, ślasy żywiczne swoje modły w niebo, to polskie. Latem jasne, takie jak turkus, albo szafir, patrzace na te łaki krasne, którym opisać — nie potrafisz! Zimą zaś szare tak jak piłbun, przejryste jakby lód na rzecę.

Wyspy jak igły, albo koła ptakami rozpięte w lecie, rzucane ręką czyjąś szczerą na środek łąk zielonawych. A w lesie dzwonią dzwonki modre, białe kłopotliwie drzemlą w trawie i pachną szczerem ozależa, gdzie goździki, drobne, krusze. Przekorne szyski dla zabawy spadają na puchawki suche. A dalej wzdłuż. Wzrosowiska, Lilowie kwiatki niepachnące, gdzie się jaszczurki grzeją w słońcu wygodnie, miodko, jak w kołysce, a macierzanka wiewi w nosie, drobna i ostro jodłonożna — drobna, lilowa żona wzrosu, że noca ła widziś we śnie. Wiosna po łakach, wśród bajorów żółto i jasno od kaczeków, rozsiadłych na przestrzeniach sporych, jak uśmiech wiosny, co w prezencie, składa na rozjaśnienie smutków kwiatki te wielkim i malutkim. Trzciną szumnie ponad stawem. Tatarak. Rzęsa szmaragdowa. Senne pogwarki wierz nieprawych i łab kłocących się rozmowa. Jezioro zadumane, ciche. Żółte grążele. Nenafury. W szuwarach słpice wodne liche i liche chybota łódki starej. Mingo. Pozostały słowa. Inna, dorosła rzeczywistość. A tam się smęca płaski płow z których mizerny kłos wytryska. I dzień za dniem przepływa nowe i bujne życie, co pulsuje, żywicą w smukłych pniach sosnowych, liściem, co się osypuje na masyści dywan, taki strojny... I szumia lasy te odwieczne o ziemi najprawdziwiej swojej tętniącej naszą krwią serdeczną.

Gdybyśmy jednak potrafili zatrzymać pszczerstwo większą ilość spółdzielni produkcyjnych, dla których przecież pasieka może stać się dodatkowym źródłem dochodów, i które mogą zatrudniać przy ulach ludzi starszych, niezdolnych do pracy na roli oraz gdybyśmy wprowadzili na szerszą skalę pszczerstwo w PGR-ach — znacznie zwiększyłaby się w naszym kraju hodowla pszczół.

Pszczół pszczerstwo w naszym kraju hodowla pszczół. Pszczerstwo w naszym kraju hodowla pszczół. Pszczerstwo w naszym kraju hodowla pszczół.

W r. 1873 król Jan III Sobieski osobnym przywilejem potwierdził miasto prawa magdeburskie nadane wraz z innymi przywilejami przez Petronellę wojnową i Annę Kiszczyną. Niezależnie od utarek z wojskami pruskimi podczas powstania kościuszkowskiego w r. 1794 Rajgród wstąpił w wypadkami podczas powstania listopadowego.

Po powstaniu styczniowym rząd carski pozbawił Rajgród praw miejskich włączając je do gminy Belda. Tak pierwsza jak i druga wojna światowa dopełniła zniszczenia Rajgrodu, aż ożywiła go melioracja Kuwas. Przy rozkojano trudnił się setki mieszkańców nie tylko Rajgrodu, ale i wsi okolicznych. Niedostępne dotąd Kuwas zmieniały się w uprawne pola i łąki, które zjeżdżają się podziwiać licne wyściki agrotechników i chłopów.

O 20 kilometrów na wschód od Rajgrodu, nie opodal brzegów rzeki Biebrzy, leży trudno dostępne Czerwone Bagno, styczny rezerwat łosi. A i okoliczne jeziora i lasy należą do najbardziej malowniczych na terenie całego województwa.

JAKUB ANTONIUK

Spółeczeństwo pszczoł pracuje dla człowieka

W dawnych czasach, gdy nie znano jeszcze cukru, miod obdobywany pszczołami był dla człowieka jedynym źródłem słodkości. Kraj nasz słynął jako „miodem płynący”, pszczerstwo bowiem rozwinęło się u nas bardzo wcześnie. Nie uprawiano w naszym klimacie wino, pszczoła jedynym surowcem do wyrobu napojów był miod. Znano pszczoły miodu pitne zagranicą. Cieszyły się one powodzeniem. Nie tylko jak pisze Sienkiewicz w „Trylogii”, amateorem miodu pitnego był polski szlachcic... Zagłoba.

Obecnie, chociaż cukier jest artykułem powszechnie spożywanym, miod nie stracił na swojej popularności. Jedynym „hamulec” w jego konsumpcji jest dość wysoka cena. Znaczenie miodu polega przede wszystkim na tym, że ma on ogromne wartości odżywcze i lecznicze. Kaloryczna wartość miodu dorównuje takim cennym produktom, jak ryż, jaja, śmietanka, a ponieważ jest on łatwo przyswajalny przez organizm, często jest przepisywany przez lekarza chorym — jak np. seria zastrzyków lub inne leki.

Miod pobudza serce do działania, lecz stany wyczerpania, niedokrwistość, niektóre choroby wątroby i nerki, wzmacnia organizm. Zwiększa dzieciom jest potrzebny do odżywiania tak samo, jak np. mleko. Nie dziwnego, że spożycie miodu stale wzrasta, a cała produkcja polskich pasiek idzie, jak dotąd, na potrzeby kraju.

Stad nas jednak na szersze rozwiniecie tej gałęzi produkcji rolniczej, a nawet na eksport miodu. Do tej pory mamy jednak wciąż za mało pasiek. W Polsce na 1 km kwadratowy przypada mniej niż 3 pszczerstwo, w Czechosłowacji przypada ich 5. Obecnie liczbą uli przekroczyła już milion, zwłaszcza w ostatnich latach znacznie wzrosła ich ilość w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Gdybyśmy jednak potrafili zatrzymać pszczerstwo większą ilość spółdzielni produkcyjnych, dla których przecież pasieka może stać się dodatkowym źródłem dochodów, i które mogą zatrudniać przy ulach ludzi starszych, niezdolnych do pracy na roli oraz gdybyśmy wprowadzili na szerszą skalę pszczerstwo w PGR-ach — znacznie zwiększyłaby się w naszym kraju hodowla pszczół.

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

opracowana przez badacza nie-mieckiego, Frischa, polega na podawaniu syropu w szklanych balonach otoczonych kwiatami tej rośliny.

W Polsce pierwsze próby tresury pszczoł w celu skierowania ich na konieczne czerwona przeprowadził w 1950 roku dział pszczerstwa Instytutu Sadownictwa w Lublinie. Obecnie na kursach organizowanych przez Ministerstwo PGR i Ministerstwo Rolnictwa pasiecznicy są przeszkalani w zapylaniu konieczny czerwonej, a praktyka stosowania tej metody wykazała, że dzięki niej znacznie zwiększają się również zbiory miodu i wosku.

Ważny surowiec dla przemysłu

Wosk pszczeł pierwotnie używany był wyłącznie do wyrobu świec. Wyparty został przez stearynę, lecz nie stracił na wartości. Jednocześnie bowiem wzrosło ogromnie zapotrzebowanie na wosk w innych gałęziach przemysłu. Przy niektórych procesach produkcyjnych w drukarstwie, lakiernictwie, w przemyśle elektrotechnicznym, a także przy budowie samolotów — wosk pszczeł nie może być zastąpiony żadnymi namiastkami.

Wosk przeznaczony na potrzeby przemysłu musi być jednak czysty, bez żadnych domieszek obcych. Jedną bryła sfatszowanego wosku, dostarczona przez niesumienne pszczerstwo, może spowodować zmnarowanie całej partii przetapianego produktu. Niestety, bardzo często pszczerstwo, nie zdając sobie z tego sprawy, dostarcza wosk za fałszowanym parafiną, woskiem ziemnym itp. Ponieważ bardzo łatwo jest wykryć fałszowanie wosku, przy jego sprzedaży powstają trudności i sprzedawca często z takim zmnarowaniem woskiem wraca do domu. Traci na tym on sam i państwo.

Dlatego dobrze by było, aby zo-techniczni pszczerstwa (szkoda, że pracują tylko na „szczęśliw” wojewódzkim) częściej odwiedzali pasieki i informowali zainteresowanych pszczerstwem osoby nie tylko o pszczerstwie jako takim, ale i o korzyściach, jakie ono daje społeczeństwu w ogóle.

I. N.

P. S. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na jedną sprawę. Niewiele można znaleźć na półkach księgarskich o pszczerstwie, a książki wydane — nie wiadomo dlaczego — wysoko cenione. Np. „Praktyczne pszczerstwo” St. Brzóska i J. Gunderska — ciekawy podręcznik dla początkujących pszczerstwa — kosztuje aż 13,20 zł. A tak bardzo potrzebny, zwłaszcza w hodowli pszczoł na większą skalę, wydany przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne „Poradnik Pszczerstwa” kosztuje 32,50 zł. Czyżby te książki nie mogły być tańsze? I. N.

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

Pszczerstwo pszczerstwo pszczerstwo

T E Ż E C

Dr Zygmunt Kołowski

dyr. Szpitala Zakładu-Gruźliczego w Białymstoku

nienia łopata lub widłami, kopytami lub rogami zwierząt.

OD KILKU GODZIN DO 60 DNI

Głównym terenem obserwacji tężca jako choroby przyranną są wojny. Chirurgi dobrze znają przypadki tężca po operacji późniejszego usunięcia ciała obcego, przepukliny uwiązniętej, guzów krwawniczych. W dobie przed trójmiem aseptyki, tężać był polipolity. Ginekolodzy znają również tężać noworodków po zakazaniu rany popękowej w czasie aktu porodowego lub po niehigienicznych opatrunkach babek oraz tężać położnic jako powikłanie porożenia. Obecnie tego rodzaju pochodzenie tężca jest bardzo rzadkie.

Spórds wszystkich stworzeń ulegających zakażeniu najbardziej podatny na tężać jest człowiek i kon, mniej królik i najmniej płaz. Choroba ta jednak nie jest zaraźliwa, nie przenosi się bowiem ona z człowieka na człowieka, z ludzi na zwierzęta i odwrotnie, ze zwierząt na ludzi.

Okres wylęgania tężca jest różnie długi. Od kilkunastu godzin do 60 dni; przeciętnie 7—14 dni. Przypadki tężca o krótkim okresie wylęgu są bardzo ciężkie i dają prawie 100 proc. śmiertelności. Im dłuższy jest okres wylęgu, tym łagodniejszy jest przebieg choroby. Średnia śmiertelność wynosi 65 proc. Duży wpływ na zmniejszenie śmiertelności mają odpowiednie środki swojej profilaktyki i leczenia tężca.

PRZYTOŃNOŚĆ WZMAGA BÓŁ

Pelny obraz choroby tężca jest zwykle poprzedzony uczuciem bólu w sąsiedztwie rany czy blizny, zrywaniem w kończynach, bolesnością i prężeniem w okolicy międzyopłuczkowej, nadrażliwością na głos i światło, na chłód i ciepło, stanem lęku, bezsennością, potami i bólem głowy. Po tych wstępnych objawach najczęściej występuje zwiększenie skutkiem kurczu i napicia mięśni żwaczy. Po kilku lub kilkunastu godzinach wygląd chorego na tężać staje się charakterystyczny.

Chory leży na wznak bez ruchu z głową odrzuconą w tył i tułowiem wygiętym łukowato i ku przodowi. Powoli bruzdzone deskaowe napięte, chory zostaje całkowicie unieruchomiony, skutkiem napicia mięśni okiem uszkodzone w konspekcie, mierzanie, niepokój i morder i oceanów, kontrola przebiegu potowu rzyby morskiej, badania niedostępne (pęknięcie).

Najcięższe jest to, że utrudniając możemy skrawać, płowić i gwin-tować, czyścić metal, pracować bielizną, lecząc zębny i pewne dawne nieuleczalne choroby, lutować oraz przeprowadzać badania geologiczne.

Utwardził jest to mechaniczne organie przedmiotu z częstotliwością większą od 1000 okresów na sekundę czyli Herz.

Do praktycznego wykorzystania stosuje się częstotliwość w granicy od 0,5—10 milionów okresów na sekundę czyli megaherz (MHz).

Najprostszym urządzeniem do wytworzenia utwardzającego jest kamerton (rys. 1). Natomiast w celach przemysłowych znane są dotychczas dwa sposoby wytworzenia utwardzającego, a mianowicie: magnetyczny, który polega na stymulacji.

Ratowanie życia człowieka chorego na tężać, nawet w obecnym stanie wiedzy, nowoczesnych metod leczniczych jest bardzo trudne i wymaga dużego doświadczenia lekarza leczącego, szczególnie w zakresie licznych obserwacji przeróżnych odmian i nietypowych przebiegów obrazu chorobowego. Im wcześniej rozpoczęte jest leczenie tym są większe szanse uratowania chorego. Konieczne jest indywidualne i wolne do schematu stosowanie metod leczenia.

Do śmierci dochodzi często w czasie jednego z napadów wzmożonego napicia i wyprężenia ciała.

Spoleczeństwo nasze musimy zapoznać z epidemiologią i patogenezą tężca.

neza tężca, wysuwając na czoło walki z niebezpieczną chorobą przede wszystkim swoistą profilaktykę, która w nowoczesnym ujęciu prawie całkowicie może usunąć niebezpieczeństwo zachorowania.

W zapobieganiu tężcowi pierwszorzędne znaczenie mają wszelkie urządzenia dotyczące techniki bezpieczeństwa w przemyśle i gospodarstwie wiejskim, przestrzeganie przepisów ruchu ulicznego, kolejowego i samochodowego oraz dokładne obmycie wszelkich ran fizjologicznym rozczyznem soli kuchennej. Na ranę można stosować też wodę utlenioną, jodynę, balsam peruwiański i lanolinę.

Ostatnie dwa środki likwidują trujące działanie jadu tężcowego. Niezależnie od wskazanych zabiegów stosuje się bezwzględnie zapobiegawczy zastrzyk surowicy przeciw tężcowi. Wstrzyknięcie surowicy daje organizmowi odporność bierną i dość szybko przemijającą. Toteż przy ranach ropiejących lub nieopieczonych się należy powtórzyć zastrzyk surowicy przynajmniej co 10 dni aż do czasu całkowitego wygojenia rany.

W warunkach nieprzemysłowych zaleca się czynne uodpornienie organizmu, polegające na wstrzyknięciu pod skórę tężcowej antotoksyny. Odporność czynna wywołana antotoksyną trwa do 2 lat, natomiast rzecz dość dziwna, że przeżyte tężać nie pozostawia po sobie odporności (Kostrowski) organizmu. Osobnikowi czynnie uodpornionemu w razie zranienia zagrażającego nie trzeba wstrzykiwać surowicy, lecz powtórzyć zastrzyk antotoksyny.

Uodpornienie czynne antotoksyną tężcową łącznie z potężną szczepionką dururową jest bardzo skuteczne przynajmniej dla grupy ludzi, do których należą robotnicy transportu kolejowego, samochodowego i wodnego, rolnicy, robotnicy zakładów wodociagowych, kanalizacyjnych i oczyszczalni miast oraz uczniowie szkół rzemieślniczych. Wypadków tężca mamy bowiem w naszym województwie rokrocznie kilkadziesiąt.

Ultradźwięk

Postęp techniczny stawia coraz to nowe wymagania energią atomową, w dziedzinie mechanicznej, zagadnienie sztucznego kateksa itp.

W ostatnich czasach „najmodniejszym” zagadnieniem jest ultradźwięk. Ultradźwięk znany już przemysłowo zastosowanie w szerokim zakresie. Na przykład badania niedostrzegalnych gołym okiem uszkodzeń w konstrukcjach stalowych, mierzanie głębokości i oceanów, kontrola przebiegu potowu rzyby morskiej, badania niedostępne (pęknięcie).

Najcięższe jest to, że utrudniając możemy skrawać, płowić i gwin-tować, czyścić metal, pracować bielizną, lecząc zębny i pewne dawne nieuleczalne choroby, lutować oraz przeprowadzać badania geologiczne.

Utwardził jest to mechaniczne organie przedmiotu z częstotliwością większą od 1000 okresów na sekundę czyli Herz.

Do praktycznego wykorzystania stosuje się częstotliwość w granicy od 0,5—10 milionów okresów na sekundę czyli megaherz (MHz).

Najprostszym urządzeniem do wytworzenia utwardzającego jest kamerton (rys. 1). Natomiast w celach przemysłowych znane są dotychczas dwa sposoby wytworzenia utwardzającego, a mianowicie: magnetyczny, który polega na stymulacji.

Ratowanie życia człowieka chorego na tężać, nawet w obecnym stanie wiedzy, nowoczesnych metod leczniczych jest bardzo trudne i wymaga dużego doświadczenia lekarza leczącego, szczególnie w zakresie licznych obserwacji przeróżnych odmian i nietypowych przebiegów obrazu chorobowego. Im wcześniej rozpoczęte jest leczenie tym są większe szanse uratowania chorego. Konieczne jest indywidualne i wolne do schematu stosowanie metod leczenia.

Do śmierci dochodzi często w czasie jednego z napadów wzmożonego napicia i wyprężenia ciała.

Spoleczeństwo nasze musimy zapoznać z epidemiologią i patogenezą tężca.



„JEGO RYBK” — film produkcji francuskiej. Reżyseria Gillesa Grangier.

NA ZDJĘCIU: świetny komik francuski Bourvil (z prawej) i Pierre Dux w jednej ze scen filmu. Fot. — CAF



— Jak możesz odpowiadać na jego ukłony?
— ???
— On innym też się kłania.
Rys. J. Gadkowski

Zaufanie

Osiadłe powoli obleka wieczorny mrok. Z okna mego mieszkanka wpatruję się w sterane ludzkimi stopami zielenie.

Myślę (udaje mi się to czasem) — że też ludzie mieszkający w tych samych budynkach, okolonnych tymi oto trawnikami, niszczą własne piękno, własne zdrowie (wiem, że zielenia ma coś wspólnego ze zdrowiem), że brak im po prostu rozsądku, jak niedługo brakowało go Wandalcom. Muszę na mówić Felusia, to człowiek z zasadami, przestrzegający przepisów, ojciec dzieciom, niech potrafi walczyć z niszczycielami zieleni; ma aparat, niech fotografuje tych, co depczą. Wystawiamy zdjęcia w gablotce na widok publiczny; niech wszyscy oglądają.

Wiem stępnie lekko stawiane kroki i odwracanie niegłośnie w lewo. W oddali widzę jakiegoś faceta walującego przez sam środek zieleni w tak ordynarny sposób, że aż trawa piszczy. — Ach, żeby teraz był Felus — ze zdenerwowaniem

mówię półgłosem do siebie. — Zaraz by pstryknął tego Wandala, poczułby się w sterane ludzkimi stopami zielenie.

Przez te chwile wędruję bliżej i mogę rozstrzygnąć rysy jego twarzy. Nagle moje zdenerwowanie zamienia się w coś takiego, co trudno określić. W moim bowiem kierunku zdają się pisać. **STEM**

Na wystawie



Bez podpisu.

Uległość nie popłaca

Zespół amatorów z Hajnowki chętnie wyjeżdża do okolicznych wsi z własnym programem artystycznym.

Wyjazd na teren nie są jednak taką prostą sprawą. Jak nie ma samochodu, to same dobre chęci nie wystarczą. Właśnie o ostatnich perypetiach z użyciem samochodu warto wspomnieć.

W maju zespół postanowił odwiedzić społdzielnię produkcyjną w gromadzie Policzna. Zwrotić się więc z prośbą o wypożyczenie samochodu do prezesa PZGS, który wyraził zgodę. Niestety, kiedy

autobus PKS z Białogostku.

Po wielu dopiero przewiezionych wspaniałych transportach wspaniałym myśleniu wypożyczony został ciężarówka. O zaletach tego wehikułu przekonał się zespół na własnej skórze.

Podczas drogi członkowie zespołu kilkakrotnie wysiadali z samochodu i pchali go pod każdy napotykanym przeszkodą. Niedaleko Policzny samochód stanął na dobre i ani rusz nie chciał dalej jechać, mimo całonocnej reperacji.

Nie na tym jednak zakończyła się niefortunną wyprawą. Trzeba było przecież sprowadzić rozklekotany samochód, w którym członkowie zespołu, ze sobą sobą sprowadzić

niefortunną instytucję, Mikołaj Lewczuk, oświadczył członkom zespołu, że mogą sobie sprowadzić



GÓRA I DÓŁ

Urzędującego na szczeblu powiatowym towarzysza Kiskę słuchałem z prawdziwą satysfakcją. Bo towarzysza Kiskę mówił ostro, ale rzeczowo, nie owijał drażliwych spraw w bawełnę i nie pominął konkretnych faktów, a jego krytyka nie dotyczyła sprzętów i sklepów w GS. Przeciwnie, towarzysza Kiskę mówił o województwie. Konczył już trzecią stronę notatek.

— Weźmy na przykład sprawę melioracji — brzmiał pełny ton towarzysza Kiskę — przedmowa wojewódzkiej rady krępuje nam ręce, hamuje inicjatywę. Dajmy ogólny plan, limit finansowy, środki materiałowe — to rozumiem. Ale na tym powinien być koniec — wywołał przekonywająco. — A oni chcą decydować o każdej drobnej zmianie, nie pozwalają przenosić roboty z Koziej Wólki do Karczma Dółka, jak trzeba 100 złotych dobrać w Dąbrowie, a zabierać z Grabiny zaczyna się pisanina, że wiosny puchną.

— O czym to ja mówię! — odezwał się, zwracając się znówu w moją stronę. — Aha, w powiedzie my jesteśmy przeciw gospodarstwu i oni tam z góry nie mogą znać potrzeb terenu. Dysponować nie ściera handlowa powinno być całkowicie. Telefon wziął się widocznie dłużej, żeby nam przeskakać. Hallol! Prezydium gromadziejskie z Karczmy Dółki? — krzyknął w słuchawkę towarzysza Kiskę. — W sprawie godzin otwarcia sklepów? Przecież dostaliśmy moje zarządzenie na piśmie. Nie, w żadnym wypadku nie zmieniać. My tu w powiecie mamy przecież szerszą perspektywę. Nie rozumiem. Co ja wam będę tłumaczył, macie zarządzenie, to macie zarządzenie. — Uff! — westchnął towarzysza Kiskę, ocierając pot z czoła. — Trudno tu u nas z ludźmi. Trudno. A tu jeszcze kłopoty z województwem — wrócił do poprzedniego tematu. — Prezydium WRN przysłało wytyczne o akcji sianośkowej. I zupełnie nie uwzględniają specyfiki terenu. Wyznaczyli terminy takie same jak dla...

Potakiwałem mu rozumiejąc. A towarzysza Kiskę ciągnął dalej: — Niech nas nie prowadzi za rączkę, w powiecie my jesteśmy gospodarzami. Wyobraźcie sobie, że województwo chce nam dyktować, w których gromadach otwierać Ośrodki Zdrowia. A kto z nas potrzebuje...

Gwałtowny terkot telefonu przerwał towarzysza Kiskę w pół słowa. Ruścił mi uśmiech. — Przepraszam — i zlapał za słuchawkę.

Jego uśmiechnięta przed chwilą twarz przybrała surowy wyraz: — Co? Kozia Wólka? Nie, nie zgadzam się. Powiedziałem przecież, że spółdzielnia ma siłą się rozciągać i nie zakłócać jej głowy hubieniem. Bez względu. A jutro czekam na meldunek o wykonaniu.

— O czym to ja mówię! — odezwał się, zwracając się znówu w moją stronę. — Aha, w powiedzie my jesteśmy przeciw gospodarstwu i oni tam z góry nie mogą znać potrzeb terenu. Dysponować nie ściera handlowa powinno być całkowicie. Telefon wziął się widocznie dłużej, żeby nam przeskakać. Hallol! Prezydium gromadziejskie z Karczmy Dółki? — krzyknął w słuchawkę towarzysza Kiskę. — W sprawie godzin otwarcia sklepów? Przecież dostaliśmy moje zarządzenie na piśmie. Nie, w żadnym wypadku nie zmieniać. My tu w powiecie mamy przecież szerszą perspektywę. Nie rozumiem. Co ja wam będę tłumaczył, macie zarządzenie, to macie zarządzenie. — Uff! — westchnął towarzysza Kiskę, ocierając pot z czoła. — Trudno tu u nas z ludźmi. Trudno. A tu jeszcze kłopoty z województwem — wrócił do poprzedniego tematu. — Prezydium WRN przysłało wytyczne o akcji sianośkowej. I zupełnie nie uwzględniają specyfiki terenu. Wyznaczyli terminy takie same jak dla...

ność. Musicie o tym, towarzyszu, napisać, koniecznie. Ale tak, żeby wreszcie zrozumieć. Napisałem. Ale nie wiem, czy towarzysza Kiskę zrozumieć. **BANKA**

Gwałtowny terkot telefonu przerwał towarzysza Kiskę w pół słowa. Ruścił mi uśmiech. — Przepraszam — i zlapał za słuchawkę.

Jego uśmiechnięta przed chwilą twarz przybrała surowy wyraz: — Co? Kozia Wólka? Nie, nie zgadzam się. Powiedziałem przecież, że spółdzielnia ma siłą się rozciągać i nie zakłócać jej głowy hubieniem. Bez względu. A jutro czekam na meldunek o wykonaniu.

— O czym to ja mówię! — odezwał się, zwracając się znówu w moją stronę. — Aha, w powiedzie my jesteśmy przeciw gospodarstwu i oni tam z góry nie mogą znać potrzeb terenu. Dysponować nie ściera handlowa powinno być całkowicie. Telefon wziął się widocznie dłużej, żeby nam przeskakać. Hallol! Prezydium gromadziejskie z Karczmy Dółki? — krzyknął w słuchawkę towarzysza Kiskę. — W sprawie godzin otwarcia sklepów? Przecież dostaliśmy moje zarządzenie na piśmie. Nie, w żadnym wypadku nie zmieniać. My tu w powiecie mamy przecież szerszą perspektywę. Nie rozumiem. Co ja wam będę tłumaczył, macie zarządzenie, to macie zarządzenie. — Uff! — westchnął towarzysza Kiskę, ocierając pot z czoła. — Trudno tu u nas z ludźmi. Trudno. A tu jeszcze kłopoty z województwem — wrócił do poprzedniego tematu. — Prezydium WRN przysłało wytyczne o akcji sianośkowej. I zupełnie nie uwzględniają specyfiki terenu. Wyznaczyli terminy takie same jak dla...

Kazimierz Nowak

Sonety białostockie

XXVII

„Senuccio, i' vo'che sappi...!”
Petrarca

Chcecie wiedzieć, co cierpię, równieśnicy moi? Odmaluję najwierniej, ile zdoła pióro: Otóż fakt ów napawa mnie trwogą ponurą. Ze w kulturze od szefów się u nas zół.

Gdy nadchodzi więc jakieś „Dni Nuf” lub „Dni Kniei” — Mecenasów jest szereg, jak głosią afisze. Osiemnastem komisji powstaje więc — i szef Komitetów „po linii” i „w ramach” się klei.

Każdy z szefów pięć zebrał komisi! zagal. Bukieliki wytycznych z gębami mu leca; Po nim reszta garduluje, że aż grydka gra im.

Gdy zaś obchód nadejdzie — to chryja na chryl. Chaos, tumult, balagan, nikt nie wie — kto — gdzie — co —. A widowie się piękła lub plyną z ócz łzy im...

*) — „Senuccio, chciałbym, żebyś wiedział...”

Dwie strony medalu

Jeden list był od uczestnika wycieczki, białostoczanina:

„To było cudowne. Druga niedziela czerwca. Rzeźla, las, ład. I w ogóle sielanka na konie przyrody. Wszystkich ogarnął letny szal radości. Obrzucaliśmy się kwiatami, tarzaliśmy się po trawie i zadręczał się chłopiec, że on nie ma cudu mają na codzień. Ba, i nie umięją korzystać z tych darów natury. Daliśmy się, że nikt z miejscowych nie zblżył się do nas. Probawaliśmy nawet nawiązać kontakt z młodzieżą, ale próżny wysiłek.

Ale i tak było wspaniale. „Pallwo” też się znalazło — to i humor dopisywał. Powrócił do domu też był uśmiechnięty. Jechaliśmy wsiem (łącznie z kierowcą) na podwójnym gazie. Brawo, Królowy Most! Oby więcej takich wczasów niedzielnych!”

List drugi pisał mieszkaniec Królowego Mostu:

„O godzinie 9 rano było już pełno ludzi przy rzeczce, w lesie i na łąkach. Pewno, przynajmniej tak się wycozywał jedynie chłopiec za te łąki i ogrody muszą płacić podatki. A u Mikołaja Kuniewicza to nawet powyrwały cebule.”

Potem grupa chuliganów z Fabryki Pluszu, zorganizowana przez Antonowicza z Sokółki, wystąpiła otwarcie z kamieniami przeciw młodzieży z pobliskiej wsi.

Wieczorem całe towarzystwo było zalaną, a szoferzy to nie tylko, że nie nadawali się do prowadzenia samochodu, ale i do jechania samochodem między porządnymi ludźmi.

My, mieszkańcy Królowego Mostu, zwracamy się z prośbą do dyrektorów fabryk Białogostu i do Milicji Obywatelskiej, żeby na przyszłość dopilnowali wczasowiczów. A najlepiej takich wczasowiczów, jacy byli u nas w tą niedzielę, to żeby więcej tu nie było!”

Ot, i macie. Ani słowa o pięknie przyrody, radościach, wypoczynku. Wiadomo, chłop to taki ponurak!

K.S.

Na podstawie korespondencji J.K.

W białostockim knie



— Dlaczego nie otwieracie pozostałych drzwi?
— Po co? Na tych parę minut!

Propaganda antyalkoholowa działa

W ubiegłą sobotę w „Ludowej” dwaj mężczyźni prowadzili następującą rozmowę:
— Wiesz, byłem na odczyście o szkodliwości alkoholu dla organizmu ludzkiego.
— No i co?
— Postanowiłem nie pić.
— Eee...
— Nie wierysz, to się załóżmy.
— O co?
— O pół litra!

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Nie ma Polaka, którym by nie wstrząsnęły tragiczne wieści z Poznania. Krwawe zabicie, do jakich doszło w nadwarszawskim grodzie, zostały nieustannie boleśnie odczuwane przez polskie społeczeństwo. Jak mogło do tego dojść? Kto ponosi odpowiedzialność za te wydarzenia? Kto nimi w rezultacie pokierował? Kto doprowadził do tego, że niezadowolone w poważnym stopniu uzasadnione, mogło przedrzeć się w akty o charakterze wyraźnie prowokacyjnym, w akty barbarzyństwa i wandalizmu, w akty o wyraźnie kontrowersyjnych celach?

Nie żyjemy w warunkach sielankowych

Odpowiedzi na wszystkie te cenniejsze nam na usta pytania przyniesie dopiero dokładne zbadanie okoliczności, w jakich doszło do zaskaj poznanskich, dokładne zbadanie przebiegu tych zaskaj.

Są w naszym kraju ludzie, którzy pod wpływem ujawnienia szeregu wypaczeń w pracy naszego aparatu bezpieczeństwa, pod wpływem ujawnienia wszelkiego rodzaju dokonywanych w swoim czasie pod pretekstem rzekomo stale zaostrzającej się walki klasowej — skłonni byli mniemają, że nastąpił okres sielanki, że wróg klasowy ułotnił się, a agendy imperialistyczne zakopaly w ziemi toporek wojenny.

A przecież były fakty, były wypowiedzi, które wyraźnie świadczyły, że tak nie jest, że właśnie pewne kółka zdecydowane są wykorzystać dokonujący się u nas proces demokratyzacji naszego życia i przezwyciężać niemu. Przeciwdziałając, gdyż zdawali sobie sprawę, że wielkie dzieło budowy, jakie podjęliśmy i konsekwentnie w każdej dziedzinie realizujemy, krzyżują ich plany, przyspieszając nasz marsz ku lepszemu jutru, ku Polsce socjalistycznej.

Fakty? Wystarczy, że wspomniemy zbrodniczą akcję balonową, w wyniku której nie dalej jak kilkanaście dni temu z robotników opolskich zostało dotknięte oparzoną.

Wypowiedzi? Nie dalej jak kilka dni temu amerykański „New York Herald Tribune” drukował artykuł z tytułem: „Władza w Warszawie, Talberta, który zupełnie niedowierzanie nawoływał do podjęcia w Polsce i w innych krajach naszego obozu „masowej akcji wywrotowej”, nawoływał do aktywizacji „podziemia”. Talbert nazwał to „nową bronią” Zachodu. Nie jest ona nowa. Znamy ją od zarania naszej niepodległości.

Były u nas tendencje nęco bezstronkowe traktowania w ostatnich czasach tych spraw. „Zołnierze Wolności” pod bezstronnym tytułem „Na sielankę” w Warszawie, gdzie hiszpański żyje lud...” uznał, że „nowa broń” pana Talberta jest „raczej tepawa”. „Głos Pracy” zadołował się stwierdzeniem, że jest ona „skompromitowana”. Bez głębszego echa przeszły również słowa człowieka, który przecież niejednemu widział i o niejedno się otał. Człowiekiem tym jest Stanisław Maciejewski. W niedawno wydanej broszurze pisał on: „Tęże znów, po liberalizacji stosunków wewnętrznych w Polsce, przewidywać trzeba spłynięcia dolarów na wznowienie fermentów”. A w przeddzień swego powrotu do Polski Maciejewski w oświadczeniu złożonym londyńskiemu „Dziennikowi Polskemu” nie ukrywał swych obaw przed takim, jak to nazwał, „nieobliczalną prowokacją” w Polsce.

Przed 3 laty i dziś...

Spoglądając na tragiczne wydarzenia poznanskie z przeszłości, z punktu widzenia międzynarodowych nie można inaczej ocenić wysiłków sił słusznych żądań robotniczych przez reakcyjne podziemie niż jako próbę udzielenia w idee pokojowej współistnienia, jako próbę zatraty atmosfery międzyklasowej. Jako próbę zahamowania procesu zbliżenia pomiędzy Wschodem a Zachodem, przytłumienia wielkiej dyskusji toczącej się w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Na poznanskie wydarzenia nie można patrzeć tylko z naszego krajowego „podwórka”. Trzeba na nie patrzeć z „podwórka” międzynarodowego, gdyż ich przebieg wskazuje wyraźnie na to, że były one prowokacją obliczoną na międzynarodową skalę. Sam fakt, że doszło do nich w czasie Targów Poznanskich, mówi za siebie.

Fameliśmy jak to przed trzema laty przeciwnicy odprężenia w stosunkach międzynarodowych zorganizowali szeregową prowokację berlińską, licząc, że zahamuje ona zarysowujący się już proces odprężenia.

Nie udało im się!

Od tego czasu każdy rok, każdy miesiąc, każdy tydzień, przynosił wiadomości, świadczące o tym, że w świecie zachodzą pewne procesy, których żadna siła nie jest w stanie powstrzymać.

Nieoduracalne procesy

Każdy tydzień. Nie będziemy gołosił. Weźmy chociażby wydarzenia ostatniego tygodnia.

Czyż o zbliżeniu między Wschodem a Zachodem nie świadczy wizyta ministra Szepiowa w Atenach? W stolicy kraju, który jeszcze przed dwoma czy trzema laty uchodził za jeden z najbardziej „ant-lankowych”?

Czy o cementowaniu się jednoci tego, co nazywamy „światową strefą pokoju”, nie świadczy wyraźnie antyimperialistyczna deklaracja nowego rządu syryjskiego, który nie świadczy zbliżenia pomiędzy Związkiem Radzieckim i takimi krajami jak Egipt i Liban? Jakże widomym znakiem tego zbliżenia były serdeczne i toczące się w atmosferze wzajemnego zrozumienia rozmowy ministra Szepiowa z prezydentem Egiptu, Nasserem i z przedstawicielami rządu libańskiego.

A czyż nie jest wymowna dla pewnych nastrojów, panujących dziś w świecie, wiadomość o bezterminnym odczuciu przez premiera Nehru wizyty w Waszyngtonie? Niektórzy publicyści zachodni dezycy premiera Nehru oceniali jako „polityczny” wymiarowy Dulle-sowi. A to dlatego, że premier Nehru, wiedząc, że z powodu choroby prezydenta Eisenhowera nie będzie mógł z nim rozmawiać, nie chciał powtórzyć nieudanego eksperymentu ministra francuskiego, Pincau i rozmawiać ze ślepym o kolorach, czyli z Dullesem, o sprawach pokoju i odprężenia międzynarodowego, o problemach normalizacji stosunków w świecie.

Nie ustaniemy na tej drodze

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

ŁADEUSZ GUMOWSKI

Białostocka Fabryka Pluszu i prądki z Fast wykonały plan i półrocza

Każdy dzień przynosi nowe meldunki z białostockich zakładów pracy o przedterminowym wykonaniu zadań produkcyjnych i półrocza.

W czwartek — 23 czerwca — plan półroczny wykonała załoga Białostockiej Fabryki Pluszu im. F. Kona w Białymstoku. Jak nas informuje kierownictwo fabryki, w okresie minionego półrocza szczególnie wyróżniły się w pracy zespoły takie jak: majstrów Piotra Sochońa i Franciszka Manasia, w których produkcji tkackiej: Helena Niekrasówna, Maria Sidorczuk, Janina Gieraszczuk, Nadzieja Iwanuk i Eugenia Ławicka.

Do przedterminowego wykonania planu przyczynili się również pracownicy wykonawczy: Józef Niewiński, Edmund Suchodolski, Jadwiga Wysocka i Nadzieja Kurza, zaś w farbiarni Józef Chomiński.

O przedterminowym wykonaniu zadań półrocznych zakomunikowały także prądki ZPW im. E. Plater w Wasilkowie.

Realizację zadań i półrocza zakończyły również w dniu 25 czerwca prądki Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Fastach. Do czwartku wytworzyły już one dodatkowo 11.322 kg przędzy.

W realizacji planu pierwszego półrocza w przedterminowy wyróżniły się prądki: Jadwiga Czerwńska, Halina Kamińska, Genowefa Gromkowska i Irene Repeta oraz przewijaczki: Maria Michalczuk i Genowefa Plachcińska.

Unieszkodliwimy wrogów

■ Ciąg dalszy ze str. 1
szel poprawie bytu ludzi pracy, zahamować postęp we wszystkich dziedzinach naszego życia, skompromitować nas w oczach zagranicy.

To prawda, że nasza sytuacja gospodarcza jest trudna. Wiele zrobiono, żeby polepszyć byt wszystkim ludziom pracy, lecz wiele jest jeszcze do zrobienia. Droga do dostojniejszego życia — jak słusznie stwierdzali podczas zebrań białostocki robotnicy — nie wiedzie jednak poprzez awantury. Dostojniejsze życie zależy od nas samych, od naszej pracy.

Trzeba wiedzieć, że w zakładzie walka z marnotrawstwem i przestępstwem, to jest droga wzrostu stopy życiowej — powiedział tow. Wawerko z Fabryki Pluszu im. F. Kona.

Nie wolno nam dopuszczać do postępu maszyn i produkowania braków — oświadczył mistrz działu przygotowawczego BZPW, tow. Zbigniew Kulikowski.

Oczywiście, radykalna poprawa w sytuacji ekonomicznej wymaga czasu i trudu. Wymaga wspólnego, świadomego wysiłku nas wszystkich. Tylko nasza sumienna, wydajna i oszczędna praca gwarantuje i tworzy zamożniejsze dni.

Rosnące aktywność polityczną naszego narodu. W zdrowym klimacie XX Zjazdu pogłębia się demokratyzacja naszego życia. I właśnie prowokatorzy krwawych wypadków poznanskich chcieli zahamować ten twórczy proces.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

Nasza polityka, jej rosnąca aktywność przysparzają nam w świecie wielu przyjaciół. Nie przypada to do smaku pewnym kółkom, pewnym ośrodkom. Niech się nie ludaż nas wrogowie, że tragiczne wydarzenia w Poznaniu w jakimkolwiek stopniu i w jakikolwiek dziedzinie przyhamują naszą aktywność, naszą walkę o to, by zwyciężyła zasada współpracy międzynarodowej, a do stosunków międzynarodowych wyeliminowana została raz na zawsze zatura broń prowokacji i d, wersji.

W 35-lecie KP Chin

PARTIA 600-milionowego narodu

1 lipca Komunistyczna Partia Chin obchodzi 35-lecie swego istnienia. Co podać w krótkim artykule, by zapoznać i zbliżyć czytelnika z partią, która po latach ciężkich walk i wielkich ofiar kieruje dziś życiem 600-milionowego narodu, kształtuje politykę światowego mocarstwa; z partią, która tak śmiało i konsekwentnie realizuje historyczne zadanie — przekształcenie wielkiego, a na wpol feudalnego kraju w nowoczesną, przemysłową potęgę? Sprawy poznane w ostatnich miesiącach nauczyły nas z ostrażnością podchodzić do wszystkich ocen. A mimo to towarzysze, którzy ostatnio przebywali w Chinach i z tą samą ostrażnością wynikają z chęci dotarcia do gorzkiej rzeczywistości, ale — prawdy, poznawali rolę i

Nie lubimy dziś mówić o portretach przywódców, bo łączy się to z całokształtem problemów określonych w skrócie kultem jednostki. Nie kult jednostki jednak skłonił chłopkę z podpekińskiej wsi do zawieszenia w swej małej chatce portretu Mao Tse-tunga. Polski dziennikarz, który wiele takich małych, wyciętych z gazety portretów zobaczył, przypomniał sobie, że w Chinach wielkich ideologów, słyszał wszędzie tę samą odpowiedź: „Kochamy partię. Przed laty o tej porze roku nie miałem co jeść — teraz nie brakuje mi ryżu”.

Partię łączy rzeczywistość silna i rzeczywista na codzień więzi z masami. Oto przykład z jednej z wsi w prowincji Henan, gdzie wprawdzie tylko dziesięć życia, tym niemniej charakterystyczny dla całego 80 proc. gospodarstw chłopskich objętych jest gospodarką uspołecznioną. Jak osiągnięto tak imponujące wyniki?

Do wsi przybywa komuniści, w większości wywodzący z szeregu robotników, osiedla się i żyje wraz z całą gromadą. Przez dłuższy okres czasu, przeważnie około dwóch lat, poznaje mieszkańców i ich problemy, prowadzi pracę polityczną, przekonywa o wyższości spółdzielczych objętych jest gospodarką uspołecznioną. Jak osiągnięto tak imponujące wyniki?

Nie ma szkodliwego popiechu, pedu do „procentowych sukcesów”.

Delegat komitetu opuszcza wieś dopiero wtedy, gdy praca spółdzielni jest już dobrze uformowana, lecz i wtedy nie schodzi ona z pola widzenia komitetu partyjnego. Połscy goście przywieźli z Chin wiadomości o tym, że gdy jedna ze spółdzielni zamalała się, przybył tam nie na dzień, lecz na dłuższy pobyt sekretarz komitetu rejonowego.

Dzięki ściślej więzi partii z narodem nie ma dysharmonii między interesem państwa a osobistym interesem obywatela. Chiny prowadzą obecnie na szerokim froncie socjalistyczne budownictwo i ogromne sumy pochłaniają inwestycje. Dużej pomocy udziela Związek Radziecki, lecz głównym źródłem finansowania planu pięcioletniego jest przede wszystkim wewnętrzna akumulacja. Mimo zrozumiałych trudności partia i rząd przestrzegają ściśle, aby wraz z rozwojem przemysłu równomiernie polepszało się życie narodu. Stałej troski partii i rządu o ludzkie sprawy bytowe doprowadzi przeprowadzona w tym roku reforma planu.

O dużej umiejętności harmonizowania interesu państwowego z interesem jednostki świadczy też, tak trudna u nas do zrozumienia, historia przedsięwzięcia państwowo-prywatnych, dobrowolnych zgłaszania się kapitalistów z prośbą o przyjęcie części udziałów przez państwo.

Historia tych przedsięwzięcia ma niezwykle szeroką wymowę. Odnosi się — o czym przekonywali się wszyscy przebywający w Chinach towarzysze — że partia porwała za sobą nie tylko klasowo związanych z komunizmem robotników i chłopów, lecz że KP zdołała zdobyć i wstawić pośrednio przekonanie je w wymowa dnia codziennego, iż tylko komunistyczna i tylko socjalistyczna jest gwarantem szczęścia całego narodu i wielkości Chin.

D.M.

Społeczne ekipy PKO wypłacają na wsiach premie Narodowej Pożyczki

Społeczne ekipy pracowników PKO wyjeżdżają w każdą niedzielę na wsie B

„Któż tego nie zna?”

W poniedziałek występ artystów warszawskich

W poniedziałek do Białegostoku przyjeżdżają artyści scen warszawskich i filmu, którzy wystąpią na scenie Teatru im. Al. Węgierki ze sztuką piosenki Stefani Grodzkiej pt. „Któż tego nie zna?”.

Wśród artystów gości będą u nas Hanka Bielicka, Julian Sztajer i inni.

Występ odbędzie się o godzinie 18.15 i 20.30. Bilety rozprowadza w sobotę „Orbis” od godziny 11 do 18, a w niedzielę nabycie jest możliwe w tych samych godzinach w kasie teatru.

Forlepien wyruszył w drogę do Białegostoku

Jak nas informuje Oddział Kultury Prezydium MRN w Białymstoku, ostatecznie została zatwierdzona sprawa fortepianu koncertowego dla naszego miasta.

Starania o fortepian rozpoczęły się już w grudniu ubiegłego roku. Ciągłe jednak coś stawało na przeszkodzie, a to nie było fortepianów wysokiej klasy, a to Miejska Rada nie dysponowała odpowiednimi funduszami. Wreszcie z końcem maja fundusze znalazły się, a Centralny Zarząd Przemysłu Muzycznego powiadomił o nadziei z za granicy fortepianów koncertowych. Niestety, fortepian znowu czekał, tym razem na opakowanie.

W czwartek, 28 bm., Oddział Kultury został powiadomiony telefonicznie, że fortepian zostanie wysłany w dniu 29 bm. przez sklep muzyczny w Stalinogrodzie. Jest to wysokiej klasy fortepian koncertowy znanej marki „Steinbeck”. Ustawiony on zostanie — z braku u nas sali koncertowej — w klubie MPIK.

Mamy nadzieję, że sprowadzenie do Białegostoku fortepianu koncertowego skłoni pianistów do częstszego odwiedzania naszego miasta. Możemy ich zapewnić, że przygody z odpadaniem pedałów i śniętymi klawiszami, jakie miały miejsce podczas koncertowania na stałych rozkładanych fortepianach, nie będą się już powtarzać. (S)

Dzieci wyjechały na letnie kolonie

Dla pozostałych wczasy w mieście

Już od rana w dniu 29 czerwca br. gwar i śmiech panowały niepodzielnie na dziedzińcu Fabryki Pluszu. Radosne podniecenie udzielało się wszystkim dzieciom. Nic dziwnego, w tym dniu bowiem pociechy wiśniarzy z Fast z Sierżana i Zambrowa oraz metalowców z Fabryki Przyrządów i U-

im tam ani dobrej zabawy, ani wypoczynku, nie powinno też zabraknąć i troskliwej opieki, o czym nie powinni zapominać wychowawcy i opiekunowie.

Nie wszystkie dzieci jednak wyjechały na kolonie letnie. Nie dla wszystkich starczyło miejsca na koloniach, niektóre nie



chwilów wyjechały na miesięczny pobyt na letnie kolonie w okolicach Olecka.

Na pewno nie zabraknie

mogły pojechać z takich czy innych powodów.

Wydział Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku organizuje dla tych dzieci wczasy w mieście. Dzieci z poszczególnych szkół będą przychodzili do ogrodu jordanowskiego, gdzie czekać będzie na nich szereg miłych i atrakcyjnych niespodzianek. Niezależnie od tego również w szkołach stworzone zostaną placówki o charakterze półkolonijnych, w których dzieci będą spędzać całe dnie.

W niedzielę 1-go lipca o godz. 9 rano w ogrodzie jordanowskim nastąpi uroczyste otwarcie dziecięcych wczasów w mieście. Na program otwarcia złożą się występy artystyczne, tańce w wykonaniu dzieci, konkursy z nagrodami itp.

Dzieci na tę swoją uroczystość zapraszają wszystkich mieszkańców Białegostoku.

Dzisiaj wybieramy się na uroczystą akademię z okazji „DNI MORZA”

Dzisiaj tj. w sobotę 30 czerwca o godz. 18, w sali WDK przy ul. Kilińskiego w Białymstoku, odbędzie się uroczysta akademii poświęcona „Dniom Morza”. Program tej akademii jest bardzo bogaty i urozmaicony. Po referacie o okolicznościowym, znana artystka Teatru im. Al. Węgierki — Nina Czerska poprowadzi spotkanie zebranych z przedstawicielami Marynarki Wojennej i Rybołówstwa Dalekomorskiego. Od naszych gości: w osobach kapitana trawlera rybackiego dalekomorskiego, Kazimierza Opioły, porucznika Marynarki Wojennej, Mieczysława Jędraszaka i podporucznika Marynarki Wojennej, Edwarda Niziołka dowiedzieć się będziemy mogli o wielu ciekawych rejsach „wilków morskich”. Atrakcyjnie zapowiada się również konkurs pytań i odpowiedzi o tematyce morskiej, który poprowadzi również Nina Czerska.

W części artystycznej uroczystego wieczoru wystąpi kwartet męski rewerensów „Podlasia” i Zespół Państwowego Domu Młodzieżowego nr 1 w Białymstoku. No a po akademii w godzinach wieczornych odbędzie się zabawa taneczna w lokalu ZM ZMP przy ul. Stalina. Tańczyć będziecie razem z marynarzami.

A więc wszyscy spotykamy się dziś 30 bm. o godz. 18 w sali WDK. (ko)

Jeszcze przez trzy dni Cyrk „WARSZAWA” gościć będzie w Białymstoku

Goszczący w Białymstoku Cyrk „Warszawa” już niedługo opuści nasze miasto.

Ostatnie przedstawienie pożegnalne odbędzie się w dniu 2 bm. o godz. 19.15.

Wycieczka do Olecka odwołana

Zapowiadana przez Zarząd Województwa LPZ i „Orbis” wycieczka białostockich turystów w dniu 1. VII. br. w godzinach rannych do Olecka na obchody „Dni Morza” zostaje odwołana. Powodem odwołania wycieczki są trudności z uzyskaniem pociągu turystycznego wynikające z przewozu dzieci na kolonie letnie.

Program atrakcyjnych imprez sportowo-wodnych w Olecku nie ulega zmianie. Dlatego też apelujemy do zakładów pracy, aby we własnym zakresie urządziły w tym dniu wycieczki dla swoich pracowników do Olecka.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Przed IV DWB

Kolarze Białegostoku startują w Wyścigu „Dookoła Mazowsza”

Nasi kolarze bardzo poważnie myślą o IV Wyścigu DWB o Puchar „Gazety Białostockiej”, chcą być do niego jak najlepiej przygotowani. Jednoetapowe wyścigi lokalne, przeważnie o krótkiej trasie, rozgrywane bez poważnej konkurencji nie dają im gwarancji bardzo starannego przygotowania się do tej największej imprezy kolarskiej Białostoczyni. W nie dość szybkim czasie podnoszą ich kwalifikacje.

Miedzy innymi dlatego sekcja kolarska WKKF przewidywała udział reprezentacji naszego województwa w 7-etapowym Wyścigu „Dookoła Mazowsza”. Jednak w ostatnim czasie stanowiąc zrzędnąwa z udziału naszych kolarzy w tym wyścigu. W takiej sytuacji zwołali kolarze Białegostoku na wystanie reprezentacji miasta Białegostoku na Wyścig „Dookoła Mazowsza”. MKKF przy poparciu sekcji kolarskiej ZS Włókniarz zgodził się na tę odwołną p-o-pozycję kolarzy. Przedstawiciel Włókniarza będąc w siłocy przywiózł stamtąd radosną wiadomość: WKKF Warszawa, chociaż minal oficjalny termin zgłoszeń zgodził się na udział reprezentacji Białegostoku w Wyścigu „Dookoła Mazowsza”.

Barw reprezentacji Białegostoku na WDM bronić będą BURAK, MANKOWSKI (Włókniarz), KICZKAJLO, PRZYBYLSKI (Start) i J. KOZŁOWSKI (Budo-wlan).

Tegoroczny Wyścig „Dookoła Mazowsza” o Puchar „Trybuny Mazowieckiej” liczy 7 etapów o łącznej długości 803 km. Rozpocznie się on 1 lipca w Grodzisku, skąd kolarze po starcie honorowym wystartują do I etapu. Kolejnymi miastami etapowymi będą: Płońsk, Plock, Mława, Ciechanowiec, Pułtusk, Mińsk Maz. i Pruszków.

W wyścigu tym obok naszej reprezentacji weźmie udział 40 kolarzy z II klasa. Miedzy innymi CWKS, Gwardia i LZS wystawiają po 2 drużyny.

Inicjatywa MKKF i Włókniarza, uwzględniająca słuszne oddolne zyczenia kolarzy zasługuje na pełne uznanie. Chodzi o to, aby sekcja kolarska WKKF dopomogła MKKF i Włókniarzowi w bieżących trudnościach związanych z wysłaniem i udziałem naszych kolarzy w Wyścigu „Dookoła Mazowsza”.

Przypominamy, że w ubiegłym roku reprezentacja województwa białostockiego zajęła w Wyścigu „Dookoła Mazowsza” szóstą miejsce. (ko)

KALENDARZYK

imprez sportowych

Sobota, 30 czerwca

BIAŁYSTOK

Piłka nożna

Półfinałowe mecze piłkarzy — juniorów ZS Zryw.

Boisko na Nowym Mieście — Godz. 9: Poznań — Bydgoszcz; Godz. 10.30: Koszalin — Gdańsk; Godz. 16.30: Stalinogrod — Opole; Godz. 18: Zielona Góra — Wrocław.

Lekkoatletyka

Godz. 17 — Stadion Sparty — Półfinałowy trójmecz lekkoatletyczny o Puchar CRZZ: Kolejarz Stalinogrod — Sparta Łódź — Sparta Białystok. Przed rozpoczęciem trójmecz nastąpi uroczystość wręczenia juniorom pierwszych kolek olimpijskich na Igrzyska 1960 r. w Rzymie.

SUPRASI

Piłka nożna

Półfinałowe mecze piłkarzy — juniorów ZS Zryw. Stadion Sparty — Godz. 9: Ol-sztyn — Białystok; Godz. 10.30: Łódź — Warszawa; Godz. 16.30: Lublin — Kielce; Godz. 18: Rzeszów — Kraków.

Niedziela, 1 lipca

BIAŁYSTOK

Lekkoatletyka

Godz. 10 — Stadion Sparty. Dalszy ciąg półfinałowego trójmecz o Puchar CRZZ: Sparta Łódź — Kolejarz Stalinogrod — Sparta Białystok.

Notatnik

sportowy

Rozegrany w dniu 22. VI. br. mecz piłkarski o Puchar Polski między Siałą II Czarna Wieś a Kolejarzem Starosielce decyzyjnie MKKF uznany został jako walkower 3:0 dla Kolejarza Starosielce. Piłkarze z Kolejarza Starosielce uczestniczyć będą w dalszych rozgrywkach o Puchar Polski.

Nieustannie padający deszcz towarzyszył spotkaniom piłkarzy ZS Zryw

Białystok doznał drugiej porażki

● Kiełce gromią Kraków 5:1

Druh dzień piłkarskich półfinałów juniorów ZS Zryw stał pod znakiem niespodziewanych porażek faworytów. Jedynie Warszawa potwierdziła swą dobrą formę z pierwszego dnia rozgrywek, zwyciężając po ciężkiej walce reprezentantów Białegostoku 1:0 (0:0). Przez cały czas tego spotkania gra była wyrównana; okresami białostoczanie mieli nawet lekką przewagę w polu. Jednak ambitna gra obrońców i pomocników niewieleżył napastników Białegostoku. Wszystkie akcje zaczęły białostockiego ataku kończyły się na przedpolu warszawian. Rozstrzygnięcie padło dopiero na 4 min. przed końcem kiedy to Brzeski po nieudanej interwencji bramkarza strzelił skutecznie z najbliższej odległości (ko)

Kiedy na boisko Kolejarza wbiegli piłkarze Krakowa i Kiełce widzowie liczyli się ze zwycięstwem reprezentantów grodu podwawelskiego, którzy w pierwszym dniu rozgrywek w pięknym stylu pokonali Lublin 4:1. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Kielczanie z miej-

scą przejmują inicjatywę, często goszcząc pod bramką kielczan. Mimo dużej przewagi kielczan na bramki trzeba było czekać długo. Dopiero na 10 minut przed przerwą bramkę strzela Rachlewicz. Niedługo potem ten sam zawodnik podniósł wynik na 2:0, przy czym nie bez winy bramkarza kielczan. Do przerwy wynik brzmiał 3:0.

Po zmianie pół Inicjatywa spoczyła nadal w rękach kielczan, którzy ostatecznie wygrali spotkanie 5:1.

Bardzo dobrze zaprezentowali się gdańszczanie, wygrywając z Poznaniem 2:0 i Lubliniancy, którzy pokonali Rzeszów 4:0.

W pozostałych meczach padły wyniki: Koszalin — Bydgoszcz 3:1, Opole — Zielona Góra 2:1, Stalinogrod — Wrocław 3:2, Ol-sztyn — Łódź 4:1.

Niepożądanym partnerem dla piłkarzy był nieustannie padający deszcz, który utrudniał grę zawodnikom.

Jutro dalszy ciąg rozgrywek (patrz kalendarzyk imprez sportowych). (m)

Władysław NIKICIUK



Władysław Nikiciuk oszczepnik Sparty Białystok czyni stałe postępy. W najbliższą sobotę i niedzielę bronić będzie barw Sparty w trójmecz lekkoatletycznym o Puchar CRZZ.

Fot. — W. Kossakowski



TEATR

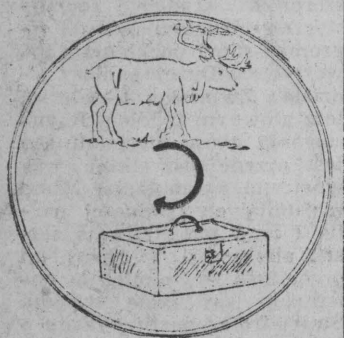
Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: sobota — „Wesele Figara” — godz. 18, Niedziela — nieczynny.

KINA

„Pokój” — godz. 12, 14.15, 16.30, 18.45 i 21 „Diabeł wcielony”. (Sprzedaż zbiorowa biletów na

Rozrywki umysłowe (104)

Rebus wirowy



Składanka

Wspak raz — karta, drugi — zwierze, Znak pisarski — trzeci. Raz—dwa—trzeci jest planeta. A rzeka — Raz—trzeci.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 102

1. Rembrandt, 1. Pianista. Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Czesława Kalinowska, Białystok, Stalina 2 m. 1
2. Halina Peckówna, Goldap, Zrodłana 2
3. Józefa Wołodźko, Białystok, Dąbrowskiego 20/1
4. Izabela Alenowicz, Słupsk, Wyspiańskiego 7/7
5. Natalia Bielawska, Białystok, Włatrakowa 11
6. Alicja Konikiewicz, Białystok, Bema 99.

seanse o godz. 14.15, 16.30 i 21). „Sirena” — godz. 16, 18 i 20 — „Male jasne” prod. węgierskiej. „Polana” — godz. 19 i 21 „Orkiestra z Marsa” — kolorowy film produkcji czeskiej.

PORANKI W NIEDZIELĘ

„Pokój” — godz. 10 „Statek Derbent”.

„Sirena” — godz. 11 i 13 „Jedenastka z naszej ulicy”.

Cyrk „Warszawa” sobota — godz. 12.15, Niedziela — godz. 15 i 19.15.

KLUBY

Klub TPP-R, ul. 1 Maja: nieczynny.

Klub MPIK, ul. 1 Maja 1 — czynny w dni powszednie i niedziele od godz. 10—22.

Księgarnia Klubu MPIK — czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w niedziele i święta od godziny 10 do 22.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — nieczynny.

Ośrodek Dzieci WDK, ulica Techoka Maimeda — sobota, godz. 16—19 próby zespołu piosenki i tańca; 17—19 koło modelarstwa lotniczego; 16—18 zespół redakcyjny gazetki szkolnej; 15—17 zespół czytelników; 16—18 czytelnia i gry stolikowe.

WYSTAWY

Muzeum Regionalne: „Wystawa ochrony macierzyństwa i zdrowia dziecka”. Czynna od godziny 11 do 19.

Gabinet Propagandy Produkcji — Technicznej przy WDK, ul. Kilińskiego 8 — Wystawa postępu technicznego. Czynna w dni powszednie od godziny 15 do 18, a w niedziele i święta od 10 do 18.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura Wezwania 02, Informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie Miłecyjne — tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 57, ulica 1 Maja 55 — tel. 35-45.

Program RADIOWY

na dzień 30. VI. (sobota)

Białystok na fal. 153,2 m

5.00 Początek audycji: 5.05 Muzyka poranna; 5.20 Gimnastyka; 5.30 Stan pogody i wiadomości; 5.45 Kalendarz radiowy; 5.50 Program dla wsi: 5.55 Audycja dla wsi białostockiej; 6.30 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Ułubione walce; 7.45 Piosenki bułgarskie i rumuńskie; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.05 Soliści w repertuarze rozrywkowym; 11.25 Informacje i komunikaty; 11.35 Koncert obni; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przesład prasy; 12.15 „Na swolska nite”; 13.00 Audycja dla wsi: 13.40 Preludia fortepianowe; 14.00 Wiadomości; 14.16 „U przyjaciół”; 15.10 Piosenki radzieckie; 15.25 Koncert rozrywkowy; 16.00 Dla każdego coś miłego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.30 Muzyka taneczna; 17.55 7 miast i wsi województwa; 18.15 Wiadomości; 18.20 Audycja aktualna; 18.35 Szwajskie melodie ludowe; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.30 Prześlad filmowy; 20.30 Audycja z okazji „Dni Morza”; 21.30 Z kraju i ze świata; 22.00 Muzyka taneczna; 23.00 Koncert wieczorny; 23.50 Ostatnie wiadomości.

na dzień 1. VII. (niedziela)

6.21 Początek audycji: 6.30 Stan pogody i wiadomości; 6.36 Program dnia; 6.41 „Od melodii do melodii”; 7.25 Kalendarz radiowy; 7.30 Stan pogody i dziennik poranny; 7.40 Melodie filmowe; 8.00 O tym i o tym w skrócie tygodniowy; 8.15 Stan pogody i dziennik poranny; 8.30 „5.0 dla młodzieży”; 9.00 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 9.30 „Teoria sztuki czystej” fragment książki; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.30 „Począł i muzyka”; 11.00 Audycja historyczna; 11.30 Listy do kobiet; 13.00 Muzyka ludowa; 13.30 Rytm i piosenka; 14.10 Audycja z cyklu „Klub 60-ci”; 15.00 Koncert szopenowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 16.00 Koncert orkiestry; 17.00 Wiadomości; 17.05 Felieton aktualny; 17.45 Na fal humoru i satyry; 18.15 Muzyka taneczna; 19.30 Koncert żywych; 20.00 Melodie taneczne; 20.30 „Aż do ostatniego człowieka” opow.; 21.50 Z kraju i ze świata; 21.57 Muzyka taneczna; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 23.50 Ostatnie wiadomości.